

## **ŻYWIOŁ AKTUALIZACJI I REDEFINICJI – INTELEKTUALIŚCI MACEDOŃSCY WOBEC PRZEMIAN DISKURSU TOŻSAMOŚCIOWEGO**

Co najmniej trzy warunki muszą zostać spełnione, żeby kraj znajdujący się na rozdrożu mógł skutecznie przededefiniować swoją cywilizacyjną tożsamość. Po pierwsze, jego polityczne i gospodarcze elity muszą być do tego przekonane i wspierać taki krok. Po drugie, społeczeństwo musi być przynajmniej gotowe do pogodzenia się ze zmianą tożsamości. Po trzecie, główne struktury cywilizacji, do której dany kraj zamierza przejść (najczęściej zachodniej), muszą zechcieć przyjąć konwertytę. Proces zmiany tożsamości będzie pod względem politycznym, społecznym, instytucjonalnym i kulturowym długi, bolesny i będzie przebiegać z przerwami. Poza tym do tej pory nigdzie się nie udał<sup>1</sup>.

Rozpad federacyjnego układu republik wchodzących w skład socjalistycznej Jugosławii i ukształtowanie się w roku 1991 nowych niepodległych państw w południowosłowiańskim regionie Bałkanów miał wiele konsekwencji. Wydaje się, że dla wszystkich nowych bytów państwowych jedną z najistotniejszych kwestii stała się konieczność zredefiniowania, czy raczej, jak wskazuje praktyka, wykreowania nowego, z różnych względów pożądanego, wizerunku tożsamości narodowej. Oczywiście Chorwaci, Serbowie, Słoweńcy czy Macedończycy byli wcześniej, rzec można, „rozpoznawalni” dla świata zewnętrznego poprzez np. swoją odrębność językową, ale titowska Jugosławia, mimo ewidentnych różnic etnosowych, zarówno z perspektywy wewnętrznej (założenia oficjalnej ideologii i polityki), jak i zewnętrznej, była tak zaprojektowana, by sprawiać wrażenie tworu homogenicznego. Na forach międzynarodowych funkcjonowali notabie reprezentujący strukturę monolityczną – sfederowaną Jugosławię. Przeważająca większość oficjeli zgodziła się podporządkować swoje rodowody etnosowe wyższemu – państwowemu celom i w ten sposób tożsamość narodową zastąpiła sztucznym – wspólnotowym, czyli ideologicznym rodowodem.

Można jednak zaryzykować tezę, że Macedończykom ów stan podległości wobec nadrzędnej struktury państwowej, jaką stanowiła zaprojektowana przez

---

<sup>1</sup> S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 2000, s. 198–199.

komunistów wspólnota, niezbyt doskwierał. W stworzonym po roku 1945 układzie społeczno-politycznym po raz pierwszy zaczęli bowiem funkcjonować na zupełnie odmiennych warunkach.

Niezależnie od wszelkich ograniczeń wynikających z federacyjnego państwa jugosłowiańskiego, po raz pierwszy w dziejach Macedończycy uzyskali możliwość realizacji swoich celów narodowych i państwowych, co wyraziło się między innymi w oficjalnym uznaniu języka macedońskiego<sup>2</sup>.

Przez pięćdziesiąt lat istnienia republiki Macedończycy mozolnie budowali i profilowali wizerunek zbiorowej tożsamości, który, do czego władza oficjalnie nigdy się nie przyznała, z przyczyn ideologicznych, opierał się na strategii defensywnej. W tym układzie idiom macedońskości, wbrew otwartemu charakterowi i wielostronnej naturze owego pojęcia, w imię wyższych – propagandowych celów, miał postać redukującą większość istotnych cech, definiujących uniwersum macedońskie. O ile wymuszona przez władzę „zgoda” społeczeństwa na ograniczanie przekonań i tłumienie postaw umożliwiających przeciętnemu Macedończykowi pełne samookreślenie się początkowo nie skutkowała tendencjami separatystycznymi, o tyle po roku 1989 doprowadziła do rozpowszechnienia i legitymizacji zachowań ksenofobicznych oraz do szerzenia się nacjonalizmu (uwaga ta dotyczy również mieszkańców pozostałych republik byłej Jugosławii).

Zawłaszczanie „cudzej” historii, tradycji czy dziedzictwa kulturowego nie było zatem przez władze Socjalistycznej Republiki Macedonii oficjalnie piętnowane i zwykle nie protestowano, gdy akty zmierzające ku przebudzeniu samoświadomości przekraczały granice oficjalnego sposobu myślenia o istocie i celu funkcjonowania we wspólnocie, jaką stanowi naród<sup>3</sup>. Chodziło o to, że istotnym założeniem elit intelektualnych ówczesnej Macedonii wyrażających owe cele było przeświadczenie, że najpierw należy zbudować solidne fundamenty „realnej” macedońskiej tożsamości. Najlepszym zaś sposobem zrealizowania tego zamiaru było lansowanie postaw bazujących przede wszystkim na zamkniętym modelu kultury, którego dominantami były kategorie regionalnej swojskości, rodzimości, bez eksponowania narodowych ambicji, a nade wszystko – dążenie do pewnego rodzaju uprzywilejowania w ramach federacji<sup>4</sup>. Pierw-

---

<sup>2</sup> I. Czamańska, W. Szulc, *Pojęcie Macedonii i Macedończyków w ciągu wieków* [w:] *Wokół Macedonii. Siła kultury – kultura siły*, red. B. Zieliński, Poznań 2002, s. 32.

<sup>3</sup> J. Broz-Tito, jeszcze zanim powstała sfederowana Jugosławia, strofował komunistów macedońskich, że przedkładają „ciasne postawienie kwestii wolności i niezależności narodu macedońskiego nad tolerowanie oportunistycznych elementów oraz brak więzi z masami”. Cyt. za: E. Znamierowska-Rak, *Kontrowersje wśród bałkańskich komunistów wokół Macedonii*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, tom XXXVII, Wrocław 2002, s. 94.

<sup>4</sup> Wydaje się, że najwięcej problemów w czasach totalitaryzmu pojawiało się w relacjach macedońsko-bułgarskich. Choć oficjalnie nie mówiono o konfliktach politycznych, to np. na forum naukowym zawsze pojawiały się mniej lub bardziej zawołowane spory co do odrębności macedońskiego diasytemu językowego. Podawano w wątpliwość i targowano się o etniczne rodowody działaczy odrodzenia narodowego. Wielu z nich koniecznie określano

szorzędną rolę odgrywały w tym zakresie starania o ostateczne skodyfikowanie i usankcjonowanie normy języka literackiego w kształcie zaproponowanym przez Blaže Koneskiego. Ustalenia dokonane przez tego językoznawcę i pisarza są – w stale ewoluującej postaci – do czasów współczesnych odbierane i akceptowane jako norma współczesnego języka<sup>5</sup>. Takich jednostek jak Koneski, czyli intelektualistów, którzy w specyficznym układzie podległości kultury etnosu wobec zideologizowanej formuły socjalistycznego państwa zdołali przekonywać, bez nachalnego separatyzmu obronić i umocnić autonomię rodzimej tradycji, było niewielu, choć oficjalna statystyka wykazywała niezwyklej aktywność wszelkiego rodzaju twórców „zamkniętej” tradycji narodowej.

Z naszkicowanej sytuacji wynikałoby, że Macedonia funkcjonowała „bezkonfliktowo”, w pozornej zgodzie z otaczającymi ją sąsiadami i odleglejszym światem, bo oficjalna ideologia państwa jugosłowiańskiego na spolaryzowanie stanowisk w tej materii albo nie pozwalała, albo znacznie je ograniczała<sup>6</sup>. Oczywiście, nie znaczyło to, że w okresie jugosłowiańskim kompletnie wymazano ze społecznej i jednostkowej pamięci dawne „rachunki krzywd” z Bułgarami czy Grekami. Kwestie relacji z Serbami oficjalnie uznawano za uregulowane. I tak, jeśli literatura podejmowała „kontrowersyjne” wątki i w prozie Petara M. Andreevskiego pojawiały się np. motywy bułgarskie, to raczej miały one charakter epizodyczny, peryferyjny – włączały się w strategię artystyczną jako realizacje uniwersalnych doświadczeń człowieka, a nie w roli konkretnych zarzutów wobec sąsiada-wroga (bohater *Dnia siódmego* zwierza się: „Wtedy po raz pierwszy przeklął rodziców – za to, że się urodził – i grzeszników politycznych”). Owi grzesznicy to wprowadzie żołnierze bułgarscy okupujący w czasie II wojny światowej macedońską ziemię, ale ich obecność zostaje odnotowana w epizodzie zgoła pokojowym. W jednej ze scen – reminiscencji dzieciństwa

---

Macedończykami, choć sami bohaterowie deklarowali się jako pochodzący z konkretnych miejscowości – Ochrydu, Bitoli – nie mogli bowiem jeszcze wskazywać na pożądane w drugiej połowie XX wieku referencje państwowo-polityczne.

<sup>5</sup> W 2000 roku odbyła się konferencja okrągłego stołu w związku ze 125 rocznicą urodzin działacza Krste Misirkova: *Procesot na standardizacijata na makedonskiot jazik vo sporedba so soodvetnite procesi vo drugite slovenski i balkanski jazici*. Zwraca uwagę terminologia tworzona na określenie niektórych postaw bułgarskich twórców XIX-wiecznej normy językowej. L. Spasov używa tutaj określenia nacjonaliści (z ich punktu widzenia, po pierwsze, jedynie język i geografia są dwoma najważniejszymi czynnikami pozwalającymi określać ludzi jako naród, i po drugie – narodowy charakter musi wyrażać się poprzez literaturę, muzykę, sztukę i inne formy wyrazu kultury). Hegemoniści/kospomopolici uważają, że ich naród jest częścią większej całości i dlatego jego reprezentanci tworzą kulturę „podległą”. Różnica między hegemonistami a kosmopolitami polega na tym, że ci pierwsi są zwolennikami większego narodu, a drudzy wybierają małe państwo. Dążąc do realizacji swoich wspólnotowych celów, większy zwycięża, a mniejszy traci, ponieważ większy narzuca swoją tożsamość jako wspólną, mały zaś, tracąc swoją tożsamość, przyjmuje tożsamość większego.

<sup>6</sup> Oficjalna polityka deklarowała stanowisko przedkładające postawy „internacjonalistyczne” i odrzucała wszelkie uprzedzenia czy jednoznaczne określanie granic i zakresu kontrowersyjnych problemów.

bohatera/narratora – pojawiają się młodzi ludzie skoszarowani w miejscowej szkole, zabijający nudę recytacjami wierszy bułgarskiej poetki, Elizawety Bagriany). Inny pisarz, Živko Čingo, który przywołuje pochodzące z tego samego okresu obrazy obecności Bułgarów w swojej ojczyźnie, zwierzył się polskiemu dziennikarzowi:

W tym czasie nauczycielami byli u nas przeważnie Bułgarzy. Pamiętam jednego, to był ostatni rok wojny, załamanie się Bułgarii, a oni biedni, jakby wiatr ich zerwał z drzewa i aż tu przywał. Marin, który pięknie grał na skrzypcach, przyjechał, aby nas asymilować. Przekonał się, że nie ma kogo. Od niego pierwszy raz usłyszałem o *Child Haroldzie* i Dantem<sup>7</sup>.

Jak trafnie zauważyła urodzona w Chorwacji Dubravka Ugrešić:

Wraz z rozpadem wielonarodowej Jugosławii zaczął się proces konfiskowania jugosłowiańskiej pamięci zbiorowej i zastępowania jej pamięcią narodową<sup>8</sup>.

Nie będzie przesadnym stwierdzenie, że od początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku działania rekonstruujące pamięć poszczególnych zbiorowości narodowych, funkcjonujących na wspomnianym powyżej obszarze Bałkanów, najczęściej przybierały formę obszernych, a więc też niezwykle drobiazgowych studiów podstawowych, z góry kwestionujących większość dotychczasowych ustaleń znawców przedmiotu. Zazwyczaj aktywność tego rodzaju przypomina krzątanie wokół quasi-archeologicznych stanowisk, gdzie każdy odnaleziony rekwizyt, traktowany z należnym mu pietyzmem, jako „dobro narodowe” przechodzi przez ręce autorytetu, a czuła – „naukowa” aparatura umożliwia poddanie kolejnego drobiazgu żmudnemu i systematycznemu oglądowi – przede wszystkim – emocjonalnemu, a rzadko lub nigdy – racjonalnemu. Intelktualiści zaangażowani w ten typ dyskursu prowadzą ofensywną krucjatę rekonstruowania narodowej tożsamości, nie dbając nawet o pozory wiarygodności ani o rzeczowość głoszonych sądów. „Znawcy przedmiotu” prześcigają się w odkrywaniu autentycznych tożsamości narodowych. W zasadzie we wszystkich byłych republikach – obecnie niepodległych państwach – Serbii, Chorwacji, Macedonii dominuje ten sam – konfrontacyjny paradygmat gramatyki rodowodów etnoso-owych. Obowiązującą zasadą jest zderzanie własnego układu rodowodowego z europejskim, a dodatkowo także z regionalnym – bałkańskim. U Ivana Čolovicia znajdujemy opis strategii rozumowania serbskich „znawców przedmiotu”:

U innych tożsamość jest w oplakany stan, zaniedbana. Europejczykom zachodnim, pogrążonym w materializmie, humanizmie i kosmopolityzmie, pozostało tylko coś w rodzaju chorej, niemrawej, zgniłej tożsamości. Oni ledwie pamiętają, kim są. Jeszcze inni wreszcie, na przykład Chorwaci, Albańczycy, Macedończycy, Muzułmanie, Bułgarzy czy Rumuni, jako narody mają tożsamość namiastki, bo swojej prawdziwej tożsamości, serbskiej, wyrzekli się dobrowolnie lub pod przymusem i przyjęli inną, cudzą lub wymyśloną<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> Ž. Čingo, *Dołożyć choć trochę do tej piramidy*, „Polityka” 1982, nr 3, s. 10.

<sup>8</sup> D. Ugrešić, *Kultura kłamstwa*, tłum. D.J. Cirlić, Wrocław 1998, s. 296.

<sup>9</sup> I. Čolović, *Polityka symboli*, tłum. M. Petryńska, Kraków 2001, s. 83.

W realiach macedońskich znajdujemy podobne, nie mniej jaskrawe przykłady manipulowania dyskursami narodowymi. Wiele wypowiedzi, debat, choć pozornie dotyczy współczesności albo czasów nieco odleglejszych (np. kwestii budzielskiej aktywności działaczy odrodzeniowych), zwykle kończy się zachętą do najbardziej niewiarygodnych konfabulacji<sup>10</sup>, do przerzucania pomostów między „obecnymi i przyszłymi” a „dawnymi i starożytnymi” czasy i tym samym odkrywania unikatowych, do tej pory rzekomo niedostatecznie rozpoznanych, fragmentów rodzimej historii, kultury, czyli całokształtu pamięci cywilizacyjnej. Strategia takiego rozumowania znajduje adekwatne odbicie w języku, którego użyto do opisania rozpoznawanych kwestii. W 1993 roku we wstępie do szkiców i studiów na temat literatury Naume Radičeski np. odnotował:

W dziele braci Miladinovów nasz naród odkrył siebie najpierw w egzystencjalnym istnieniu własnego języka. Nikt nie wątpi, że jednostka może wyrazić siebie także w innych językach, narody jednak mogą wyrazić siebie tylko w swym własnym języku. We własnym języku nie mówi wyłącznie umysł jednostki. Za jego pośrednictwem, nieświadomie, a może i świadomie ujawnia się to wszystko, co składa się na duchowy i psychospołeczny wizerunek człowieka. Za jego pośrednictwem odzywają się przodkowie, by nie powiedzieć – również potomni; mówią nim wszyscy podobni do nas samych, mówią nasze geny poczęte chyba gdzieś na brzegach Azji Mniejszej lub w stepach Azji Środkowej, dookreślone, pobłogosławione, dopełnione lub nie procesami bałkanizacji, europeizacji, chrześcijaństwem i w końcu aurą śródziemnomorską<sup>11</sup>.

Lektura prac opublikowanych w ostatnich latach wskazuje, że procesy macedońskich powrotów do korzeni w dominującym, nacechowanym ksenofobicznymi postawami wariacie dokonują się albo na zasadzie bezwzględnego odrzucenia modelu, w którym zasadniczą rolę odgrywało centrum jugosłowiańskie, albo zakwestionowania (w skrajnych przypadkach – zanegowania) potrzeby funkcjonowania w odniesieniu do szeroko rozumianego centrum europejskiego. Często dochodzi też do konfrontacji dyskursu macedońskiego (wszystkich symboli stanowiących podstawę reorganizowanego statusu tożsamości narodowej) z dwoma ogniwami – jugosłowiańskim i europejskim – stanowiącymi jednoznacznie negatywne systemy odniesienia dla rodzimego etnosu. Ustalanie zasad nowego/odrodzonego kodu tożsamości w dobie przejściowej jest w tym ujęciu wypadkową wyobrażonych, nierzeczywistych przeszkód, wyrazem lęków wspólnoty wobec obcych/wrogów, wywodzących się ze wspomnianych dwóch źródeł. Odnawianie w ten sposób stałego repertuaru macedońskich kompleksów jest o tyle zrozumiałe i przez swoich sprawców uznawane za „zasadne”, że dotyczy zbiorowości, która w ostatnim półwieczu doświadczyła tyranii totalitaryzmu, a równocześnie zasmakowała pożytku i radości płynących z pozornej europeizacji. Sprawę pogarsza fakt, że od pewnego czasu – lat dziewięćdziesiątych

<sup>10</sup> Ogólnie zasadę tę można skomentować słowami Čolovicia, który słusznie zauważył: „Dzisiaj w Serbii dyskurs o polityce, nacji, o wojnie i granicach, o Europie i «sprawie serbskiej», o Cerkwi i państwie sprowadza się na ogół do baśni”. Patrz: I. Čolović, *Polityka symboli*, s. 15.

<sup>11</sup> N. Radičeski, *Vreme bez zbor*, Skopje 2000, s. 7.

XX wieku – jej wieloetnosowe, a więc też wielokulturowe społeczeństwo jest poddawane nieustannej presji zasady, z której wynika, iż wszystkie nowe procesy będą zachodziły w aurze świadczącej o tym, że „Macedonia jest częścią Bałkanów, państwem w dobie przejściowej, «małą kulturą», ziemią «peryferyjną» i zbiorowością z gatunku «tych Drugich»»<sup>12</sup>.

Autorka powyższych uwag, Elizabeta Šeleva, uznała, że ze względu na dwutorowo przebiegający proces transformacji – tj. zmianę struktury państwa z federacyjnej na autonomiczną i przeobrażanie ustroju Macedonii z socjalistycznego na kapitalistyczny – znaczna część intelektualistów macedońskich swoje postawy odnosi do dwóch traumatycznych kwestii. Z jednej strony trudno im uznać za zasadne zarzuty dotyczące niesuwerenności i pogodzić się z dezawuowaniem wartości eksjugosłowiańskiej sztuki, której byli aktywnymi twórcami czy komentatorami, z drugiej – nie radzą sobie z krytyką ani też z obroną obowiązującej w titowskiej Jugosławii zasady tzw. politycznej jedności. W związku z tym niektórzy wybierają drogę zupełnej negacji i bezwzględnie kwestionują wartość minionej epoki. Utożsamiają się bez reszty z tymi, którzy radykalnie negują ontologiczne i aksjologiczne uniwersum titowskiej Macedonii.

Część naszych intelektualistów uważa, że nowa „suwerenna” tożsamość macedońska będzie spełniona i zasadna, właśnie jeśli pozwoli zanegować i zapomnieć o owych dwóch, ich zdaniem, niewrażliwych kwestiach<sup>13</sup>.

Okres transformacji społeczno-kulturowej, mimo kilkunastu lat, jakie upłynęły od ogłoszenia niepodległości w listopadzie 1991 roku, nadal nosi znamiona wszechogarniającego ideowego kryzysu. Cechują go w związku z tym prowokacyjne, roszczeniowe zachowania społeczeństwa, które właśnie od intelektualistów oczekuje jednoznacznych odpowiedzi na zasadnicze pytania: kogo winić za fatalną kondycję państwa, społeczeństwa i na jaką karę zasługują winni – czyli beneficjenci starego porządku, starych układów świata i jego „bezpiecznych”, kontrolowanych przez państwo instytucji. Elity naukowe i artystyczne, postrzegane jako grupa uprzywilejowana w przeszłości, w ostatnim dziesięcioleciu mają świadomość osłabienia własnej pozycji, odebrania im statusu przywódczego, jaki wcześniej ich członkom nadawano. Šeleva nie waha się, opisując rodzimych *kulturträgerów*, użyć w odniesieniu do nich takich określeń, jak: demoralizacja, rezygnacja, defetyzm, zdeprymowanie, poczucie osierocenia czy w końcu – oportunizm. W postawach większości reprezentantów tej grupy społecznej nie dostrzega szans na rehabilitację. Stwierdza:

Ma on [intelektualista – C.J.] nadzieję, że poprzez samoodrzucenie i autonegację, czyli zgodnie z zasadą tożsamości negatywnej, i wyraziwszy zgodę na dobrowolną samokolonizację, z dnia na dzień i bez żadnych konsekwencji, dobrowolnie wsiądzie do pociągu europejskiej integracji i globalizacji<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> E. Šeleva, *Kulturološki esei*, Skopje 2000, s. 61.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 72.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 74.

Na uwagę, zdaniem Šelevej, zasługuje też pokaźna grupa intelektualistów, których poglądy sytuuje ona w perspektywie krytycznej, określanej mianem postkolonialnej. Wskazuje na czytelną w ich wypowiedziach kulturową samoświadomość i dystans krytyczny, który każe im odciąć się od

... terroryzmu odmienności, nie zamierzają bowiem być odbierani i postrzegani w ramach „gatunku” bałkańskiego i odmawiają wciągania ich w wir nieustannych manipulacji auto-imaginacyjnymi projekcjami i przesadami z regionu Bałkanów<sup>15</sup>.

Puentą jej stanowiska zdają się słowa:

Dyskurs postkolonialnej emancypacji, stopniowo, ale pewnie wpisuje się, znajduje swoje miejsce i reprezentantów również w granicach macedońskiej przestrzeni literackiej i kulturowej. [...] Moim zdaniem, fenomen ten zasługuje na szczególną uwagę, gdyż nie-zbicie świadczy o emancypacyjnych ambicjach intelektualistów macedońskich, o poziomie ugruntowanej społeczno-kulturowej samoświadomości, która jako pewna socjokulturowa i socjopolityczna całość nie chce siebie lokować w pozycji stałego obłężenia<sup>16</sup>.

Lista twórców, których Šeleva wpisuje do grona autorów zdecydowanie piętnujących i negatywnie osądzających repertuar cech immanentnie wpisanych w mentalność człowieka z Bałkanów (m.in. skłonność do autodestrukcji czy fatalizm), nie jest, wbrew pozorom, krótka. Na ogół, ale nie tylko, są to twórcy, którzy funkcjonują za pośrednictwem swoich projektów artystycznych i ich realizacji często poza ojczyzną, gdzie optyka spojrzenia na macedońskość ulega wielu oczywistym, ale bywa że i zaskakującym transformacjom – ze względu na dystans czasoprzestrzenny, na inny układ relacji centrum – peryferie, rodzime – obce (Wielka Brytania, Niemcy, USA). Spis otwierają: reżyser filmowy Milčo Mančevski, muzyk rockowy Risto Vruiter i poeta Eftim Kletnikov, a zamykają m.in. reżyser teatralny Ljubiša Georgievski czy pisarz Jordan Plevneš. Zarzuty formułowane przez tych artystów pod adresem społeczeństwa macedońskiego mają jednoznaczny wydźwięk. W zasadzie stale powtarzają się i dominują następujące określenia postaw rodaków: pasywno-agresywny stosunek do świata, skłonność do ignorowania dyskusji popartej argumentami, frustracja, brak przyjaźni zarówno wśród swoich, jak i w najbliższym sąsiedztwie, niezdolność do pokochania samych siebie, wpisywanie historii i geografii w odwieczny – toczony na śmierć i życie – konflikt z otaczającym światem, niezbywalne rzekomo prawo Macedończyka do demonizowania innego/drugiego<sup>17</sup>.

Stanowisko Šelevej w naturalny sposób uzupełnia wywód innego autora. W eseju zatytułowanym *Urządzanie Bałkanów* znawca spraw bałkańskich, Petar Krastev, wyraził pogląd, że większość współczesnych twórców wywodzących się z Bałkanów, tak znanych jak Kusturica czy Mančevski, „wypasa” własne wizje historii rodzinnych stron na projekcie amerykańskiego politologa, Samuela Huntingtona. W myśl strategii importowanej zza oceanu powstawały więc

---

<sup>15</sup> Ibidem.

<sup>16</sup> Ibidem.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 76, 77.

filmy będące specyficznie zorganizowanymi metaforami, które w konsekwencji manipulowały nieświadomymi ich metaforyczności odbiorcami. Strategie opisu rodzinnych stron artystów były projekcjami obszaru z góry i tendencyjnie określonego w przestrzeni i czasie, swoiście zorganizowanego rezerwatu – skansenu. Krastev, nie zawsze sprawiedliwie, uznaje przekazy autorstwa wywodzących się m.in. z Macedonii artystów za wypowiedzi nieomal bezrefleksyjnie powielające zespół stereotypowych uroszczeń, związanych z traktowanym jako problematyczny, zakątkiem kontynentu europejskiego. Przesłania – komunikaty płynące z poszczególnych tekstów czy filmów wskazują, jak twierdzi Krastev, że:

Tutaj stosunek ludzi do prawa jest odmienny (wendeta, samosąd), inaczej traktuje się czas (nikt nie patrzy na zegarek), zawierane porozumienia wyłącznie markują określone zobowiązania (nikt nie dotrzymuje danego słowa), nie ma mowy o lojalności wobec instytucji państwowych (wszyscy unikają płacenia podatków), społeczeństwo krępią więzi rodowo-plemienne (korupcja), życie ma inną wartość (zabijają się bez powodu) itd. Ogólnie rzecz ujmując – perspektywa oglądu lokalnych ojczyzn artystów jest identyczna z opiniami lansowanymi przez kręgi opiniotwórcze z Zachodu<sup>18</sup>.

Stanowisko Huntingtona, uważa Krastev, trudno uznać za nadzwyczaj oryginalne. Kilkadziesiąt lat wcześniej w zbliżony sposób sportretował Bałkany historyk angielski Robert W. Setton-Watson, który najważniejsze tezy swojego stanowiska na wzmiankowany temat zawarł w wygłoszonym w listopadzie 1922 roku wykładzie: *The Historian as a Political Force in Central Europe* (autor ma na myśli „Ziemie, które wchodziły w skład byłej monarchii austro-węgierskiej, i państwa bałkańskie bez Grecji”). Wprawdzie obaj badacze, jak sugeruje Krastev, swoje opinie wygłaszali w innych realiach społeczno-politycznych, jednak wyraźnie wspierają one tezę, że względny porządek kontynentu europejskiego jest możliwy tylko wtedy, gdy jego prawodawcy nie zignorują wiedzy na temat konfliktowego charakteru „innej Europy” – Bałkanów – pacjenta szczególnej troski. Jego baczna obserwacja pozwala bowiem zdiagnozować nie tylko kondycję, lecz, co ważniejsze – prognozować długość życia pokoju europejskiego. Dla Krasteva oba jednoznacznie, acz jednostronnie sformułowane stanowiska anglosaskie musiały skutkować wysnuciem jednego wniosku – Bałkanom, niezależnie od uwarunkowań społeczno-politycznych epoki, przyznaje się rolę niewolniczo traktowanej podświadomości pokoju europejskiego (*per analogiam* do roli Rosji pełniącej funkcję podświadomości Europy<sup>19</sup>), a szczegóły owego związku ustala się w procesie tworzenia idei sprawieliwego porządku świata.

Adekwatnie do paradygmatu socjopolitycznego, obecnego w świadomości przeciętnego Europejczyka, region interesujący politologów, socjologów czy antropologów to filmowe tunele labiryntu Kusturicy, w którym wojna nigdy się nie kończy, a tak wykreowane artystyczne podziemie tylko jeszcze bardziej umacnia zaprojektowany z zewnątrz ład świata. Budowanie relacji kontynental-

<sup>18</sup> P. Krastev, *Pogledat na Persieca*, Sofia 2001, s. 88.

<sup>19</sup> Krastev powołuje się na stanowisko B. Grojsa, *Rossija kak podsoznanije zapada* [w:] *Utopija i obmien*, Moskwa 1993, s. 245–259. Zob. P. Krastev, *Pogledat na Persieca*, s. 80.



nych na podstawie stosunku do Bałkanów stanowi test każdego porządku świata. W proponowanym przez Settona-Watsona europocentrycznym obrazie uniwersum – Bałkany są testem jedynym. W globalnej wizji Huntingtona są one tylko jednym z wielu testów, ale w obu przypadkach chodzi o strategię mającą związek z przyszłością – uważa Krastev<sup>20</sup>.

Autorzy książek, filmów, sztuk teatralnych z pozoru starają się objaśnić, czym są Bałkany, ale w rzeczywistości, jak interpretuje intencje artystów Krastev, rzecz dotyczy czegoś zupełnie innego.

Gdy produkuje się film o Bałkanach, nie chodzi o film, lecz o metaforę, opowieść skupioną na wybranej narracji, mającej za zadanie objaśnić, jak i co znaczą Bałkany. W żargonie telewizyjnej dokumentalistyki nazywa się to „wypasem” – tzn. maksymalnie perfekcyjnym nałożeniem kadrów montażu na „cięcia”, by opowiadana historia sprawiała wrażenie całości<sup>21</sup>.

Macedończyk Milczo Mančevski, reżyser filmu *Predi dažda (Przed deszczem)*, przedstawia Bałkany jako zmyślenie: poczynając od mistyki, tradycji, rytuału, aż po zwykłe czynności dnia powszedniego, których, poza ludźmi stale tam mieszkającymi, nikt nie jest w stanie zrozumieć. Oznacza to, że nie może ich również zmienić, dlatego za przesłanie obrazu można uznać radę, by każdy intruz, natręt przekraczający granice nieswojego, niezrozumiałego, bałkańskiego świata wrócił tam, skąd przyszedł. Krastev jednoznacznie stwierdza, że zastosowanej przez Mančevskiego strategii nie akceptuje. Jego zdaniem, reżyserska wizja macedońskiego matecznika prowadzi wręcz na manowce, ponieważ umacnia stereotypy, funkcjonujące w świadomości odbiorców tego obrazu, i dokłada kolejny segment, umacniający przeświadczenie o rezerwatowym nacechowaniu Bałkanów. Sam reżyser – przez wiele lat pracujący i mieszkający w USA – tłumaczy, że swoje dzieło potraktował jako specyficzny rozrachunek z problematycznymi cechami bałkańsko-słowiańskiej mentalności („naszym pasywno-agresywnym stosunkiem do rzeczywistości, bezpodstawnym strachem przed obcymi, brakiem finezji, nieumiejętnością argumentacji i paraliżującą działaniem nienawiści”)<sup>22</sup>.

Wyjątkowy sposób traktowania regionu – z jednej strony paternalizm, z drugiej represyjność i przymus, wpisany w stosunek Wschodu i Zachodu do tego miejsca – nie jest, jak potwierdzają to materiały źródłowe, wynalazkiem współczesności. Już przed stu kilkudziesięciu laty właśnie postawy ambiwalentne znalazły uznanie w oczach lokalnej inteligencji, która w czasach odrodzenia

... nałożyła na społeczeństwo obowiązek respektowania **przejętych z Zachodu** idei, mających kształt doktryn narodowych/nacjonalistycznych, i podobnie zorientowanych programów politycznych, co doprowadziło do ugruntowania specyficznie nacechowanego autoportretu „mieszkańca Bałkanów”. [...] Te wybrakowane idee modernizmu europej-

<sup>20</sup> P. Krastev, *Pogledat...*, s. 80.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 84.

<sup>22</sup> „Dnevnik”, 16 września, 1999, cyt. za: E. Šeleva, *Kulturološki esei*, s. 76.

skiego przebijają się na Zachód jako tradycja miejscowa [podsumowuje swoją refleksję Krastev].

Nieco egzaltowany wywód Krasteva – „Persa z wyboru”<sup>23</sup>, jak o sobie mówi, nie dziwiłby poniekąd, gdyby słowa powyższe padły z ust polityka, ideologa czy działacza „prawdziwie macedońskiej” organizacji. Jednak manifestowanie skłonności do rekonstruowania tendencyjnego obrazu narodowej tradycji nie omija i tych, którzy zwykle ubezpieczają swoją wypowiedź deklaracją obiektywizmu – czyli intelektualistów<sup>24</sup>. Odwołując się do wspomnianego powyżej terminu „rezewat”, zauważamy, że w takich wypowiedziach powraca tendencja do umacniania, a nie demaskowania i demystyfikowania stereotypów, ugruntowanych na zewnątrz, a także wewnątrz Bałkanów.

Wypowiadane z perspektywy wewnętrznej i zewnętrznej krytyczne opinie na temat współczesnych Macedończyków w wielu kręgach nie tylko nie stają się przedmiotem dyskusji, o akceptacji nie wspominając, ale nawet polemika z nimi ma wymiar jednostronny. O ile rozumiały byliby w tej sytuacji sceptycyzm czy poparte rzetelnymi argumentami odmienne opinie, rewidujące rzekomo tendencyjny wizerunek człowieka, który bezrefleksyjnie funkcjonuje w najbliższym – peryferyjnym wobec bliżej nieokreślonego centrum – świecie<sup>25</sup>, to w plasujących się na przeciwnym biegunie gremiach, formułujących opinie i rozważania na temat tożsamości narodowej, zdecydowanie dominuje ton alertowy. Większość prac ma charakter rozrachunkowo-rozszczeniowy, zaś ich autorzy sporządzają listę przewinień i zaniedbań wobec spraw macedońskich. Deklarują przy tym, że wprawdzie woleliby się zajmować dotychczas uprawianymi dyscyplinami – np. literaturą czy folklorem, ale postępujący w dramatycznie szybkim tempie proces demacedonizacji zobowiązuje prawdziwych patriotów do uświadomienia rodakom poziomu zagrożenia i do propagowania „właściwej” wiedzy na temat rodzimej historii i kultury<sup>26</sup>. Na fali swoistego rozkwitu kultu i odnowy

<sup>23</sup> P. Krastev pisze swoje eseje „przebrany za Persa”, bo jak powiada: „«Pers» jest w rzeczywistości osobnikiem wtajemniczonym, przychodzącym z zewnątrz, ale który jednocześnie istnieje wewnątrz i na zewnątrz; przychodzi z zewnątrz, zna środowisko przynajmniej tak dobrze jak ten, kto je stworzył, i je reprodukuje, ale podchodzi doń, stosując pojęcia funkcjonujące w innym świecie”. P. Krastev, *Pogledat...*, s. 5.

<sup>24</sup> T. Vražinovski, *Za nacionalniot karakter na Makedoncite*, Skopje 2000, s. 13–20.

<sup>25</sup> J. Kristeva, komentując sytuację Bułgarów (co w sensie wymowy można potraktować jako głos na temat tożsamości człowieka Bałkanów w ogóle, a więc i spraw macedońskich), zauważyła: „wy ciągle jesteście niezadowoleni, nie angażujecie się w nic i chociaż od świtu jesteście na nogach, zbyt późno doganiacie ten przestarzały świat, który ciągle jednak się odmładza i nie lubi spóźnialskich. Myślicie, że świat, nie wiadomo dlaczego, jest wam coś winien, chcecie wszystko dostawać gotowe, żebyście mogli drzemać, leniuchować, pozwolić sobie na nieróbstwo albo na unikanie obowiązków, a tylko od czasu do czasu popracować, a kiedy już zaczynacie pracować, to aż do zamordowania – i po co? Po co się mordujemy?” Zob. J. Kristeva, *Bułgario, moje cierpienie*, „Tygiel Kultury”, 2001, nr 4–6, s. 175–176.

<sup>26</sup> Powodem, dla którego A. Donski napisał swoje dzieło poświęcone różnicom etnogenetycznym między Bułgarami i Macedończykami, były dwa zdarzenia: rozmowa z niezbyt

mitów nacjonalistycznych pojawiły się więc teksty, które najtrafniej można określić mianem „interwencyjnych”. Autorzy-demaskatorzy skrupulatnie krytykują, a właściwie rewidują większość opinii na temat macedońskiej rzeczywistości. Strażnicy etnopoprawności rodzimej kultury piętnują tezy sformułowane przez rodzimych „kosmopolitycznych” kulturologów, znawców tematyki politycznej i społecznej, ale przede wszystkim polują na interpretacje powstające w gremiach badaczy z krajów sąsiednich – Grecji, Serbii i Bułgarii oraz Europy Zachodniej<sup>27</sup>.

Jesteśmy świadkami nasilającej się i zmasowanej aktywności propagandowej prowadzonej za granicą i w samej Macedonii. [...] W wielu mediach coraz częściej lansuje się teorie, że naród macedoński nie istnieje lub że etniczne korzenie Macedończyków mają rodowód bułgarski. Nie można też lekceważyć działań pozostałych sąsiadów, uprawiających propagandę wielkoserbską, wielkогреcką, projugosłowiańską, wielkoalbańską<sup>28</sup>

– zauważa autor pracy na temat etnogenetycznych różnic między Macedończykami i Bułgarami. Poczynaniami Donskiego kieruje przekonanie, że wyłącznie aktywność prawdziwych patriotów macedońskich zrehabilituje wykorzenioną, systematycznie pozbawianą należnego jej szacunku tożsamość rodowodowo-etnosową. Metoda obrona przez autora jest szczególnym przypadkiem strategii, której zasadę naczelną stanowi nagromadzenie imion, nazwisk, dat, cytatów i prawie zupełny brak obszerniejszego komentarza. Donski zdaje się sygnalizować, że dzięki temu ma prawo do zanegowania odmiennych od własnego punktów widzenia. Zarazem siła zebranych „dowodów” odebrać ma potencjalnemu adwersarzowi prawo do kwestionowania ustaleń wypływających z mocy prezentowanych „faktów”. W ten sposób powstała kilkusetstronicowa praca (334 s.), w której selekcionowane, tendencyjnie dobierane wydarzenia, postaci historyczne, zjawiska składają się na „prawdziwą” historię i kulturę macedońską. Wrażenie systematyczności i wiarygodności ma tworzyć mnogość tzw. materiałów źródłowych, drobiazgowo przeprowadzony wywód porządkujący w układzie chronologicznym – od czasów prehistorycznych, poprzez antyk, wieki średnie, odro-

---

wykształconym cudzoziemcem (tokarzem), który z zapalem opowiadał mu o historii swojego kraju, i „dyplomowanym historykiem (etnicznym Macedończykiem), który przekonywał mnie, że Aleksander Macedoński był czystym – Grekiem! Tym razem bardzo się zdziwiłem (oczywiście, nieprzyjemnie). Gdy zaopatrzyłem go w odpowiednią literaturę, historyk szybko zmienił zdanie, komentując: «Nie wiedziałem o tym»” [w:] A. Donski, *Etnogenetskite razliki pomeg'u Makedoncite i Bugarite*, Skopje 2000, s. 6.

<sup>27</sup> Julia Kristeva o tego typu strategiach wyraziła następującą opinię: „O, wy, dzieci podrzucone historii, próbujecie ją dogonić, chociaż nie bardzo wiecie, jak to zrobić; niedostrzegani, nieoczekiwani i niechciani Bułgarzy, biała plama na mapie posępnego Bałkanu, przebitego obojętnymi spojrzzeniami tego Zachodu, do którego ja sama już należę... Wasze pochlebstwa są w rzeczywistości wyrzutami, wasze podziękowania przypominają raczej pretensje, wasze nadzieje od początku rozczarowują i umierają, zanim jeszcze zostaną wypowiedziane, wasze pieśni płaczą, a śmiechy zwiastują nieszczęście...” J. Kristeva, *Bułgario, moje cierpienie*, s. 175.

<sup>28</sup> A. Donski, *Etnogenetskite razliki...*, s. 5.

dzenie narodowe, aż do czasów współczesnych – kluczowe zagadnienia stosunków macedońsko-bułgarskich. W kolejnych rozdziałach rozważane są między innymi następujące kwestie: różnice etnologiczne między dwiema wspomnianymi nacjami, Macedończycy w średniowieczu, historia determinująca postawy Bułgarów, Macedończycy i egzarchat bułgarski, Macedończycy w XIX wieku, dyplomacja europejska a Bułgaria po pokoju w San Stefano, Macedończycy i Bułgarzy na początku XX wieku. Każdy z siedmiu węzłowych rozdziałów zawiera liczne podrozdziały. Czytelnik jest nieustannie epatowany kolejnymi „niezbitymi” dowodami, świadczącymi o istnieniu antymacedońskiego spisku, na skutek którego kwestie macedońskie były zafałszowywane, prezentowane w fałszywym świetle czy wręcz ukrywane. Większość konkluzji Donskiego, wynikających z relacji na osi etnos – kultura, ma charakter uzurpacyjny, jest rezultatem myślenia życzeniowego. W podrozdziale *Macedońskie korzenie kultury bułgarskiej* pojawia się np. cytat z dziennika angielskiego podróżnika Johna Barbariego z 1665 roku<sup>29</sup>. Zwiedza on Płowdiw (ówczesną Filipolis), kojarząc go, jak wskazuje autor omawianej pracy, z kulturą macedońską. Donski, chcąc udowodnić założoną tezę, powołuje się na cytat: „Miasto, wcześniej nazywane Peneropolis, obecnie zwane jest Filipolis od imienia Filipa Macedońskiego, który je założył”. Dodatkowo wzmacnia argumentację, przywołując fragment z bliżej nieokreślonej *Historii wypraw krzyżowych* (brak autora czy miejsca i roku wydania): „Filipol jest bogatym, znanym miastem, które leży na rubieżach Macedonii” (s. 217). Metoda zastosowana przez Donskiego jest czytelna – teoretycznie podaje się wykorzystywane źródła, jednak nie ma usystematyzowanej, nie wspominając o wyczerpującej, informacji bibliograficznej. Jedną z kluczowych operacji Donskiego jest też tropienie materiałów źródłowych, w których pojawia się określenie „macedoński”, „Macedończyk”.

Innym, nie mniej dobitnym przykładem zaangażowania się członka elity społeczeństwa, który za swoją misję życiową uznał właściwy sposób badania i interpretowania tradycji w procesie redefiniowania tożsamości macedońskiej, jest praca Tanasa Vrażynovskiego *Za nacionalniot karakter na Makedoncite*<sup>30</sup>. Jak wolno sądzić, tekst również powstał w przekonaniu, że dotychczasowe charakterystyki były tendencyjne:

W minionym okresie prace dotyczące charakterystyki narodów wchodzących w skład byłej Jugosławii, w tym również Macedonii, zmierzały do budowania jakiegoś ogólnego bytu narodowościowego lub prezentowania Macedończyków jako Serbów południowych.

Podobnie – uważa badacz – rzecz wygląda w przypadku badaczy bułgarskich: „postępujących jak ich koledzy serbscy, jednak kładących akcent na etnos bułgarski”<sup>31</sup>.

---

<sup>29</sup> Donski skorzystał tutaj, jak podaje, z materiałów zgromadzonych przez M. Todorovą w pracy *Imagining the Balkans* – jednak wertowanie wspomnianej książki jest bezcelowe. Nazwisko podróżnika nie pojawia się w żadnym z zamieszczonych tam indeksów.

<sup>30</sup> T. Vrażynovski, *Za nacionalniot karakter na Makedoncite*.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 7.

Interesującą nas książkę Vražinovski napisał, kierując się metodą skomentowaną przez Aleksandra Naumowa, czyli wychodząc z założenia, że

Wszystkie warstwy kulturowe, wszystkie poświadczone wykopaliskami i źródłami pisanymi cywilizacje stanowią komponent narodowej/państwowej tradycji współczesnej Macedonii<sup>32</sup>.

Praca Vražinovskiego powstała w specyficznym momencie funkcjonowania Republiki Macedonii, „w okresie, gdy toczy się walka o umocnienie naszej suwerenności i zachowanie historycznej nazwy państwa”<sup>33</sup>. Autor, co wielokrotnie podkreśla (np. na s. 10), ma świadomość, iż jego wywód znajdzie wielu zwolenników, ale jednocześnie przygotowany jest na to, że dla niektórych czytelników proponowana charakterystyka będzie trudna do zaakceptowania, więc odrzuca jego propozycję.

Charakter Macedończyków, jak powiada autor, kształtowało wiele czynników, ale do najistotniejszych z pewnością trzeba zaliczyć historię i religię. Perspektywa historyczna to dla Vražinovskiego bardzo szeroko pojmowana starożytność (Grecy, Ilirowie, Trakowie, Rzymianie + czynnik słowiański). Od razu jednak pojawia się zastrzeżenie: ten ostatni element jest wprawdzie szczególnie uwzględniany we współczesności, lecz

Choć w historii narodu macedońskiego podstawową rolę odgrywał etniczny element słowiański, to nie wolno zapominać o znaczeniu antycznych Macedończyków, którzy dali temu narodowi terytorium, kulturę, nazwę i krew”<sup>34</sup>.

Po nich przyszedł niezmiernie długi czas niewoli – od bizantyńskiej (VII–IX wiek), bułgarskiej (IX–X, XIII wiek), serbskiej (XIII–XIV wiek) po najdłuższą, kilkusetletnią, turecką (XIV–XX wiek) – do kończącej czas podległości pierwszej połowy XX wieku (zależność od Bułgarii i Serbii) i półwiecza pozornej wolności w titowskiej komunistycznej Jugosławii.

Druga ze wspomnianych niewoli wymaga zastanowienia, bo jest znacząca klęską cara Samoila (macedońska wersja jego imienia), który uległ władcy Bizancjum w wąwozach pasma górskiego Belasica 29 lipca 1014 roku (w bułgarskim wariancie ta sama tragedia dotyczy cara Samuila – twórcy carstwa zachodniobułgarskiego ze stolicą najpierw w Prespie, później Ochrydzie – wtedy również siedzibie patriarchatu bułgarskiego, a wspomniane wydarzenia są traktowane przez historiografię bułgarską jako kres I carstwa bułgarskiego. Bazyli II, pogromca wojsk Samuela, zyskał zaś przydomek Bułgarobójcy)<sup>35</sup>. Vražinovski przywołuje literacki obraz klęski rozgrywającej się na zboczach Belasi-

---

<sup>32</sup> A. Naumow, *Współczesna rekonstrukcja macedońskiego procesu historycznego i literackiego* [w:] *Przemiany w świadomości i kulturze narodów Jugosławii po 1991 roku*, red. J. Kornhauser, Kraków 1999, s. 58.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 11.

<sup>34</sup> Opinia Blaže Ristovskiego, którą akceptuje Vražinovski; patrz B. Ristovski, *Makedonija i makedonskata nacija*, Skopje 1995, s. 22.

<sup>35</sup> T. Wasilewski, *Historia Bułgarii*, Wrocław 1970, s. 72.

cy, posługując się frazami napisanego w 1996 roku przez Jovana Koteskiego poematu *Tragač*, w którym pojawiający się anioł szepcze lirycznemu „ty” „oto twoja ojczyzna” – choć wydaje się, że nawet *licentia poetica* nie uzasadnia nazwania miejsca, w którym rozgrywa się dramat oślepianych wojów, (macedońską) „ojczyzną”. Czas egzystencji narodu bez państwa oznaczał dla Macedończyków, starających się przetrwać złą dla siebie koniunkturę, dwie sprawy: dbałość o spuściznę duchową i rozbudowywanie zaplecza kulturalnego oraz zaplecza sztuki (ilustracją tego planu jest, wg Vražinovskiego, np. pieśń Petara Baševskiego, *Koren ot naš*: Świętość / Światłość / Oświata / Duch / Duchowość / Pismo / Piśmiennictwo / Święci / Święte księgi / Nauczyciele / Uczniowie / Uczeń / Mądrość / Mędracy / Monastery / Szkoły).

Jeden z rozdziałów wspomnianej pracy został poświęcony inteligencji macedońskiej, uznanej przez autora za „siłę duchową, która wspierała i tworzyła kondycję duchową narodu, a jako taka reprezentowała swój naród, służąc jego ewolucji i działając na rzecz jego rozwoju”<sup>36</sup>. Kondycja współczesnego intelektualisty jest, jak dowodzi, ściśle powiązana z jego przeszłością. Vražinovski stwierdza, że rodowód macedońskiej elity umysłowej był i nadal pozostaje w jakimś stopniu „skażony”, narażony na obce wpływy. Jego zdaniem, źródło owego sprzeniewierzenia się „sprawie macedońskiej” trzeba szukać w przeszłości. Na początku XX wieku młodzież macedońska kształciła się na uczelniach serbskich lub bułgarskich. Oznaczało to, że w obcym środowisku narażona była na wynarodowienie. W tej sytuacji musi więc paść wniosek, że inteligencja nazbyt szybko zaakceptowała warunki asymilacji. W pracy pojawia się również zarzut niedostatecznego poczucia patriotyzmu, co w praktyce oznaczało odmowę powrotu do ojczyzny i pośrednio zgodę na wynarodowienie, a bezpośrednio – pozbawienie rodzinnej ziemi wysokiej klasy specjalistów (w 1917 roku, jak podają źródła statystyczne, Bułgaria miała 8 ministrów, 13 dyplomatów, 12 metropolitów, 12 profesorów uniwersyteckich, 84 naukowców, pisarzy i publicystów, 32 artystów, 70 lekarzy, 166 urzędników, w tym sędziów i adwokatów, 226 oficerów w czynnej służbie i 453 w stanie spoczynku, pochodzących z Macedonii)<sup>37</sup>.

Współczesny intelektualista, zdaniem Vražinovskiego, jest egoistą, koniunkturalistą, za wszelką cenę starającym się zdobyć władzę. Ci, którzy tych postaw nie akceptują – a są to nieliczne przypadki – głośno krytykują konsumpcjonistyczne postawy.

Nasi intelektualiści widocznie podświadomie kierują się zasadą „milczenie jest zło” lub „od milczenia głowa nie rozboli”,

więc trafna jest opinia o ich serwilistycznym stosunku do władzy.

Inteligencja w takiej sytuacji oddaliła się od własnego narodu. [...] Naród został pozbawiony swojego umysłu. Prawdziwi intelektualiści, których nie interesują układy

<sup>36</sup> T. Vražinovski, *Za nacionalniot karakter...*, s. 76.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 78.

z władzą, zamknęli się we własnym kręgu, co jednoznacznie świadczy o tym, że władza straciła szansę na wykorzystanie zdolności przywódczych tych kadr.

Intelektualiści, zdaniem pronacjonalistycznie nastawionej części społeczeństwa, winni są ucieczki od odpowiedzialności za naród, odebrania mu możliwości korzystania z ich predyspozycji, zdolności umysłowych („Naród został pozbawiony swojego umysłu”). Pada więc wprost sugestia, że macedońska inteligencja jest sprzedajna. Tylko jej ułamek można określić mianem narodowej elity. Dramat pogłębia fakt, że wielu znakomitych intelektualistów decyduje się na emigrację i, jak to swoiście ujmuje badacz, „wstępuje na służbę u tych, którzy negocjują kondycję narodową ich własnego narodu”. Znakomitą ilustracją tej sytuacji jest, zdaniem Vražinovskiego, wiersz Nikoły Kluseva *Majčino mleko* (*Matczyne mleko*): *Izgubil čustvo / za čest i gordost / na tugji porti / ponizno kleči / vo utkino sedalo / zasramen čaka / i Te ostava / bez majčino mleko / bez imen da bideš za veka* (Utracił poczucie / czci i dumy / pod drzwiami obcych / uniżenie klęczy / przez cudzą mądrość zawstydzony czeka / i zostawia Cię / bez matczyne mleka / byś bezimienny pozostał na wieki), czego dowodzi przykład Venko Markovskiego lub intelektualisty, jakim mieni się być Lazar Majsov.

Vražinovski – anachroniczny w sposobie rozumowania – jest jednak głęboko przekonany o aktualności swoich racji, więc jednoznacznie stwierdza, że macedońska inteligencja powinna spłacać długi wobec ojczyzny, i by uwiarygodnić swoje stanowisko, nie waha się przemówić słowami odrodzeniowego działacza Krste Misirkova, działającego przecież w zupełnie odmiennych warunkach i czasach:

Współczesna inteligencja musi poświęcić się pracy nad doskonaleniem moralnego i twórczego statusu swojego narodu oraz stworzeniem idealnej inteligencji macedońskiej.

Nasza inteligencja, dodaje za Misirkovem Vražinovski, nie zwracając uwagi na zbędny patos owej refleksji: „powinna dokonać rachunku sumienia na oczach swojego narodu”.